



Pozwolę sobie napisać kilka słów i podzielić z Państwem pewnymi spostrzeżeniami na temat katastrofy smoleńskiej. Wiem, że wielu z Państwa podobnie zresztą jak mnie wałkowanie po raz kolejny tego tematu nie przychodzi z fascynacją, ale parę dni temu minęło 2 lata od tamtych wydarzeń, więc chciałbym zaprezentować co moim zdaniem udało się wyjaśnić a co w dalszym ciągu pozostaje niewyjaśnione.

Po pierwsze, dwa lata po katastrofie smoleńskiej nie mamy wiele więcej wiarygodnej wiedzy na temat jej przyczyn niż mieliśmy kilka tygodni po 10 kwietnia 2010 roku. Ale mamy pewną liczbę rozwianych złudzeń. Myśleliśmy, że Rosjanie solidnie zabezpieczyli teren katastrofy i dokładnie go przeczesali (słynne słowa o przekopaniu terenu do głębokości 1 metra). Okazało się to nieprawdą, i to nieprawdą bolesną, skoro później szkolne wycieczki z Polski znajdowały tam szczątki rozbitego samolotu i jego pasażerów. Myśleliśmy, że wykonane w Moskwie sekcje zwłok ofiar zostały zrobione solidnie. Dziś wiemy, że przynajmniej w trzech zbadanych przypadkach wykonano je skrajnie niechlujnie, a wiemy to za cenę (płaconą głównie przez rodziny) ekshumacji ciał ofiar. Myśleliśmy, że informacja o obecności gen. Błasika w kokpicie pilotów jest informacją pewną i niepodważalną. Potem okazało się to informacją wysoce nieprawdopodobną. Przeważnie nie łudziliśmy się, że raport komisji Anodiny będzie rzetelny, ale sądziliśmy, że przynajmniej polskie uwagi do niego zostaną potraktowane poważnie. Zostały jednoznacznie zlekceważone.

Wciąż nie wiemy, co było przyczyną (czy może raczej przyczynami) katastrofy. Zastanawia

tylko fakt dlaczego strona rosyjska, po początkowych zapewnieniach o całkowitej współpracy mającej na celu wyjaśnienie wszystkich przyczyn katastrofy, teraz coraz częściej kładzie kłody pod nogami wszystkim polskim instytucją dążących do wyjaśnienia katastrofy. Mam nadzieję, że nie mają nic do ukrycia.

Owszem, widzieliśmy też zawziętość i coraz to bardziej śmiałe tezy dotyczące przyczyn katastrofy po stronie części polityków. No dobrze, pewność, z jaką tam się mówi o rosyjskim zamachu budzi zażenowanie. Ale powiedzmy, tak z ręką na sercu: czy nie jest tak, że dziś, po dwóch latach, jesteśmy bliżej hipotezy o jakimś udziale Rosjan w tej katastrofie? Udziale niekoniecznie polegającym na zaplanowaniu i przeprowadzeniu zamachu. Ale może polegającym na przyczynieniu się do niej nie tylko przez zwykłe niechlujstwo, ale i przez wykorzystanie kłopotów, w jakich znalazła się załoga polskiego samolotu przy próbie lądowania (dziwne zachowanie kontrolerów lotu, manipulacja ich zeznaniami)? Tego z pewnością nie wiemy, ale liczba poszlak prowadzących do takiego wniosku raczej się przez te dwa lata zwiększyła.

Mnożenie wątpliwości dotyczących katastrofy smoleńskiej przypomina czasami rozpaczliwe chwytywanie się każdej nitki, każdego źdźbła, które mogłoby pomóc w zakwestionowaniu oficjalnej wersji. Czasami naprawdę nie sposób zrozumieć, ku jakiej hipotezie to zmierza, jaką tezę zamierza potwierdzić czy wykreować.

Cieężko natomiast wytłumaczyć, skąd biorą się podejrzenia dotyczące telefonu Sikorskiego do Kaczyńskiego z informacją o tym, że prezydent prawdopodobnie zginął w katastrofie. Ze wspomnień osób, które w kilka minut po katastrofie pojawiły się na miejscu tragedii, jasno wynika, że obraz zniszczeń, jaki ujrzały, natychmiast podsuwał myśl, że nikt nie przeżył katastrofy. Mówi o tym i ambasador Bahr (który w momencie rozmowy stał 150 metrów od miejsca katastrofy, ale wcześniej był obok szczątków wraku), mówił też o tym prezydencki urzędnik Marcin Wierchowski. Nietrudno domyślić się, że podobne opinie na gorąco przekazywali Sikorskiemu ci, którzy byli na miejscu i opowiadali o tym, co widzą.

Mniej oczywista jest odpowiedź na pytanie, jak to się stało, że tak szybko uznano, że przyczyną katastrofy jest błąd pilota. Zahaczenie o drzewa, a taką pierwszą informację otrzymać miał minister, mogło być spowodowane setkami innych przyczyn, z których akurat błąd pilota jest niekoniecznie najbardziej oczywistą.

Od dwóch lat dyskutujemy o katastrofie. Zwolennicy teorii o jej "niezwyczajnym" czy

"zamachowym" przebiegu mnożą hipotezy i pytania. Większość okazuje się szybko absurdalnymi i szybko są obalane niepodważalnymi dowodami. Wczoraj w specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej rzecznicy prasowi prokuratur - generalnej i wojskowej wydali wspólne oświadczenie. Prokuratorzy Mateusz Martyniuk z PG i płk. Zbigniew Rzepa z Naczelnej Prokuratury Wojskowej przypomnieli, że według obecnych ustaleń śledztwa nic nie wskazuje, aby katastrofa smoleńska była wynikiem zamachu. Ponadto, jak dodali, badania polskich specjalistów nie wykazały żadnych ingerencji w zapisy "czarnych skrzynek" samolotu. Pozbawione wszelkich podstaw, jak podkreśliła prokuratura, jest też twierdzenie o "oddaniu śledztwa" dotyczącego tragedii stronie rosyjskiej. Z kolei odnosząc się do ustaleń parlamentarnego zespołu kierowanego przez posła Antoniego Macierewicza prokuratorzy wskazali, że zespół ten nie miał dostępu do pełnego materiału dowodowego - w tym rejestratorów i wraku samolotu. W komunikacie przypomniano m.in., że już rok temu prokuratura informowała, iż zgromadzony w sprawie materiał dowodowy "nie dostarczył podstaw do przyjęcia, by katastrofa była wynikiem zamachu". - Kolejny rok śledztwa nie przyniósł jakichkolwiek ustaleń, które powodowałyby konieczność zmiany tego stanowiska - napisali prokuratorzy. Śledczy dodali, że mimo iż rejestratory Tu-154M przechowywane są w Rosji, to polscy specjaliści mieli do nich dostęp i przeprowadzili ich badania przy użyciu własnego sprzętu. Biegli - jak wskazała prokuratura - uznali, że utrwalone zapisy rozmów w kokpicie "nie noszą żadnych śladów ingerencji, bądź manipulacji", jednoznacznie uznano także autentyczność zapisów zachowanych na rejestratorze ATM zawierającym parametry lotu. Uwadze opinii publicznej umknęła wielokrotnie podawana informacja, iż polscy biegli przy użyciu najnowocześniejszych metod sporządzili opinię fizykochemiczną, badaniom poddano przedmioty osobiste i odzież ofiar katastrofy, nie wykazały one śladów użycia jakichkolwiek materiałów wybuchowych.

Mnie zastanawia tylko odpowiedź na jedno pytanie, dlaczego Rosjanie tak bardzo utrudniają nam przebieg śledztwa, kiedy zwrócą nam wrak samolotu, czarne skrzynki i wiele innych fundamentalnych w sprawie dowodów należących do Państwa Polskiego, dlaczego nie pozwolili otwierać trumien z ciałami ofiar, dlaczego nie dopuścili do toczącego się śledztwa międzynarodowych obserwatorów, dlaczego pocięli i wyczyścili wrak samolotu. Chciałbym abyśmy kiedyś usłyszeli sensowne i jednoznaczne odpowiedzi na te pytania.

J.K.